

Czy będzie "przepraszam" od posłanki Kornelii Wróblewskiej?

* Szanowny Panie Pośle.

W informacji ze spotkania Obywatelskiej Inicjatywy Ustawodawczej w Radomiu zacytowano słowa listu do uczestników spotkania od Pani Poseł **Kornelii Wróblewskiej**: *"Myślę, że nie będę w błędzie mówiąc, że wśród tych 50 tysięcy dotkniętych ustawą represyjną nie ma nawet 1 % prawdziwych oprawców, gdyż oni, negatywnie zweryfikowani, nie spełniali nigdy wymogu długości wysługi, koniecznej by być zaliczanymi do emerytów mundurowych."*

Tymi słowami poczułem się pomówiony o zbrodnie, których nigdy nie tylko ja nie popełniłem. Pani Posłanka jest bardzo młodą osobą i można jej wiele wybaczyć, ale z pozycji posłanki na Sejm RP musi ważyć słowa i unikać publicznych łgarstw.

Jestem jedną z wielu osób, które poddały się w 1990 roku postępowaniu kwalifikacyjnemu, czyli tzw. weryfikacji. Posłanka Wróblewska nie posiada wiedzy na czym polegała procedura weryfikacji i dla jakiego celu została przeprowadzona.

Informuję, że jedynym celem weryfikacji był dobór kadr do nowo tworzonego Urzędu Ochrony Państwa spośród tych funkcjonariuszy dawnych służb, którzy jeszcze pozostawali w służbie. Poddanie się tej procedurze następowało po złożeniu stosownego wniosku tylko i wyłącznie na własną prośbę. Nie ma nic nadzwyczajnego w tym, że nowy pracodawca dobiera sobie pracowników. Z tego względu nie mam pretensji, że do nowej służby nie zostałem przyjęty.

Fakt ten nie może jednak stanowić dzisiaj podstawy do nazwania mnie i wielu innych emerytów *oprawcami*, co w publicznym liście *notabene* także do emerytów – uczyniła Pani Posłanka Wróblewska.

W 1990 roku posiadałem wysługę emerytalną 23 lat służby i z tego tytułu nabyłem uprawnienia emerytalne. Zakładam, że Pani Posłanka swoją wiedzę w tym zakresie czerpie z niezwyklej aktywności elity rządzącej partii, której członkowie realizują tzw. czarny PR wobec emerytów mundurowych w celu uwiarygodnienia słuszności odebrania należnych nam emerytur i rent.

W swoich wielokrotnych wypowiedziach publicznych Pani Premier Szydło, a w szczególności ministrowie Błaszczak i Zieliński nazywali nas *bandytami*, *katami* i *oprawcami*.

W informacji z radomskiego spotkania nie wspomina się czy na słowa tego listu była jakkolwiek riposta. Pozostaję w nadziei, że moje słowa dotrą do Pani Poseł i spowodują właściwą refleksję. Słowo *przepraszam* mogłoby znaleźć swoje miejsce.

(dane adresowe do wiadomości posła J. Zemke), 11 września 2017 r.
